Anna Dąbrowska

JAK ZAWALCZYĆ Z WŁASNYM EICHMANNEM, CZYLI O NIEPOSŁUSZEŃSTWIE.

Ei-chmann, You-chmann, He-chmann, She-chmann, it-chmann[1]… wylicza Mirosław Bałka.

To nie będzie tekst o Eichmannie.
Powstało wystarczająco dużo publikacji ukazujących postać Adolfa Eichmanna, głównego koordynatora i wykonawcy planu Ostatecznego Rozwiązania, w dwóch odczytaniach: jako uosobienie demonicznego zła — jakim chciała go widzieć część opinii publicznej i jako bezwolne narzędzie w machinie totalitarnej władzy — jakim chciał być widziany on sam broniąc się przed izraelskim sądem. Trudno w tym łysiejącym krótkowidzu o wątłej budowie ciała, który z trudem panuje nad nerwowym tikiem warg — jak opisała go Hannah Arendt[2] — zobaczyć dziką, fanatyczną bestię. Z drugiej strony słuchając jego autoobrony, nie odnajdziemy tam potępienia dla narodowego socjalizmu; Eichmann nie wyrzeka się systemu, którego był częścią, nie oskarża kolegów. Jest lojalny i wciąż posłuszny. Na rozprawie dwa dni przed ogłoszeniem wyroku śmierci w swoich ostatnich słowach wyraża ubolewanie, że mimo iż liczył na sprawiedliwe traktowanie uważa, że sąd go nie zrozumiał: „nigdy nie był żydożercą, nigdy też nie pragnął śmierci istot ludzkich. Jego wina brała się stąd, że był posłuszny, a posłuszeństwo ceni się przecież jako zaletę. Zalety, jakie posiadał, zostały nadużyte przez przywódców nazistowskich”[3].

Wydaje się, że posłuszeństwo może być kluczem do głębszego zrozumienia tego i innych, mniej kluczowych konstruktorów Holokaustu. Część z nich była ostentacyjnymi antysemitami, choć biorąc pod uwagę, że w 1939 roku w Niemczech mieszkało 214 tysięcy Żydów (w 1933 roku około 520 tysięcy Żydów, co stanowiło mniej niż jeden procent ludności kraju), ich antysemityzm był oparty o fantazmaty, a nie empirię. Nie umniejsza to wadze ich przekonań, ale aby móc je utrzymać i czynnie im hołdować posuwając się do zbrodni, trzeba poczucia nie tylko bezkarności, ale i niemego posłuszeństwa wobec własnej grupy.
„Wedle oświadczenia Eichmanna, czynnikiem, który odegrał największą rolę w uspokojeniu jego sumienia, był po prostu fakt, że nie spotkał on nikogo, absolutnie nikogo, kto byłby przeciwko Ostatecznemu Rozwiązaniu”[4].

37% POSŁUSZEŃSTWA

W 1955 roku Solomon Asch przeprowadził jeden z najbardziej znanych eksperymentów badający wpływ konformizmu na zachowania ludzi.
Na filmie dokumentującym część eksperymentu[5] widzimy niewielką salę szkolną. Prowadzący na początku wyjaśnia, że celem badania jest percepcja długości linii. Za chwilę uczestnikom zostaną

---

[1] Gra znaczeń i dźwięków: niemieckie „ei” brzmi jak angielskie „I” [fonet. ai] = ja; kolejne słowa „You-” „She-”, „He-”, „It-” odpowiadają kolejnym osobom: ty, ona, on, ono.
[2] H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 2010, s. 10.
[3] H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*…, *op.cit*., s. 319.
[4] *Ibidem*, s.152.
[5] Źrodło: https://www.youtube.com/watch?v=qiHdu8ISHYo&t=125s

pokazane karty z liniami. Ich zadaniem jest wskazanie każdorazowo która z linii A, B, C jest takiej samej długości jak linia X narysowana obok.
Uczestnikami eksperymentu jest sześciu studentów, ale tylko jeden z nich jest faktycznie osobą badaną. Siedzi piąty w kolejce odpowiadania, co nie jest bez znaczenia. Reszta „studentów" to pomocnicy eksperymentatora. Udzielono im polecenia, aby przy wybranych kartach podawali fałszywe odpowiedzi. Co się wydarza? Przy trzeciej karcie, kiedy każda z osób po kolei udziela fałszywej odpowiedzi, piąty student także to robi. Sytuacja powtarza się kilkakrotnie. Asch dowodzi, że aż 37% badanych podążało w swoich odpowiedziach za grupą.

Grupa nie może się mylić. Dyskomfort wywołany podaniem innej odpowiedzi bywa nie do zniesienia. Nawet jeśli, tak jak w eksperymencie Ascha, nie występuje właściwie nacisk grupy — była przypadkowa i chwilowa. Wystarczy samo jej istnienie, aby zaprzeczyć temu, co się widzi. Warto dodać, że gdy uczestnicy badania wykonywali zadanie w samotności, udzielali 99% prawidłowych odpowiedzi.

Eksperyment wpływu społecznego Ascha wywołuje wiele refleksji. Wydaje się, że szczególnie ważne są dwie konstatacje: po pierwsze jednostkowo ludzie wiedzą, co jest właściwą odpowiedzią i potrafią jej w bezpiecznych dla siebie warunkach udzielić, po drugie — gdy w grupie pojawi się jeszcze jedna „oporująca" osoba, łatwiej im podać właściwą, czyli zgodną z własnym osądem odpowiedź.

Szukając analogii oglądam amatorskie nagrania wideo wykonane w Polsce w komunikacji publicznej. W ciągu ostatnich kilku lat dochodzi w kraju do coraz większej ilości aktów agresji wobec osób wyróżniających się od większości społeczeństwa: atakowani mieli inny niż biały kolor skóry, byli inaczej ubrani, mówili innym niż polski językiem. Pobieżna analiza nagrań takich ataków wskazuje, że jeśli w autobusie zareaguje jedna osoba, efekt bywa różny, jeśli zaś zareaguje więcej, zwykle udaje się zaangażować do działania zarówno innych pasażerów jak i kierowcę, zatrzymać autobus, zawiadomić służby i ująć sprawców.

Za brakiem reakcji nie kryje się jedynie strach o własne bezpieczeństwo, czy niewyuczona reakcja. Biernych obserwatorów paraliżuje nieme posłuszeństwo wobec silniejszego i „dulszczyzna" — przekonanie, że normą społeczną jest niewtrącanie się w cudze sprawy, unik, zdanie się na innych („niech ktoś zareaguje").
Posłuszeństwo, jak wykazuje przywołany przez Frederica Grosa[6] Kant, jest w jakimś stopniu stanem dziecięctwa, niedojrzałości związanej z brakiem zdolności do emancypacji, zależnością myślenia i niezdolnością do konfliktu. Posłuszeństwo jest miarą niedojrzałości społecznej. W końcu wmówiona sobie „neutralność też jest wyborem: biernego współudziału"[7].

Eichmann jako figura zwyrodnialca nas uspokaja i koi nasze sumienia. Eichmann jako urzędnik dotkliwie przeraża. Wykazuje nie tylko możliwą powszechność zła i jego uniwersalizm, ale przede wszystkim do czego może doprowadzić brak samodzielnego myślenia i posiadania własnych opinii — bez skrupułów wskazuje palcem w naszą stronę. To samo robi Bałka. You-chmann, co TY o tym myślisz? Czy odmówisz głupiego posłuszeństwa? Będziesz dojrzały, czyli gotowy do buntu?

231 KARTEK NIEPOSŁUSZEŃSTWA

---

[6] F. Gros, *Nieposłuszeństwo*, Warszawa 2019, s.185.
[7] F. Gros, *Nieposłuszeństwo*…, *op. cit*., s. 221.

„Obudźcie się Niemcy! Musimy uwolnić się od hitleryzmu.”

Na decyzję Otto Quangla, aby przestać być posłusznym majstrem, złożyły się dwie następujące po sobie okoliczności. Pierwszą jest list zawiadamiający o śmierci syna na wschodnim froncie, drugą zebranie pracownicze, podczas którego nagle przemawia do partyjnego kolegium, przełamuje sam siebie, swój wstyd i wycofanie. Nagle staje się aktywnym podmiotem. Kupienie materiałów do pisania i stworzenie pierwszej kartki wydaje się oczywistą konsekwencją. Hans Fallada pisząc historię Ottona i Anny[8] korzystał z prawdziwych biografii. Faktycznie Quanglowie nazywali się Elise i Otto Hampel. Przez dwa lata (1940-1942) napisali 231 pocztówek wzywających Niemców do oporu przeciwko Hitlerowi i jego rządom. „Liczyli, że pocztówki będą przekazywane z rąk do rąk i dzięki temu dotrą ze swoim przesłaniem do wielu ludzi. Niestety, wszystkie, co do jednej, zostały przez znalazców natychmiast przekazane władzom […]”[9]. Hamplowie zostali straceni w kwietniu 1943 roku w berlińskim więzieniu Plötzensee. Hans Fallada kreśląc ich historię daje nam także wgląd w ówczesne niemieckie społeczeństwo, do cna zdemoralizowane, przeżarte donosicielstwem i karierowiczostwem — jakże odmienne od propagandowego obrazu lansowanego przez ministra propagandy i oświecenia publicznego Josepha Goebbelsa!

Bunt Elise Hampel, bo w oryginalnej wersji to ona jest inspiratorką pisania kartek, wobec nazistowskiego reżimu konstytuuje strata i fakt, że poległego na wojnie brata nie będzie mogła pochować. Jej historia do złudzenia przypomina historię Antygony — ikonę nieposłuszeństwa. Jej słowa: „Współkochać przyszłam, nie współnienawidzić” pobrzmiewają echem choćby w Martina Luthera Kinga: „Wierzę, że ostatnie słowo będzie należeć do nieuzbrojonej prawdy i bezwarunkowej miłości”.

Oba te kobiece akty buntu spełniają przesłanki obywatelskiego nieposłuszeństwa: są aktem nieposłuszeństwa wobec przepisu prawa lub nakazu władzy, protestem przeciwko niedającej się tolerować niesprawiedliwości, a ich słowa przybierają formę apelu. Są wreszcie aktem publicznym, jawnym, w takim stopniu, w jakim pozwalają na to okoliczności, skierowanym do wszystkich uczestników życia publicznego, szukającym wspólnej płaszczyzny dialogu, nie używającym przemocy[10].

Elise i Otto Hampel także byli „zwykłymi Niemcami”. Zupełnie jak Eichmann.

***

Obywatelskie nieposłuszeństwo to wyjście ze swojej obywatelskiej strefy komfortu, ze swojego posłusznego „Ei-chmann”. Jeśli się na nie zdecydujesz, przygotuj się na wiele porażek, rozczarowań, niepowodzeń, na to, że ci się po prostu nie uda. Ale zachowasz siebie.

Anna Dąbrowska

---

[8] H. Fallada, *Każdy umiera w samotności*, Katowice 2011.

[9] Wojciech Krzyżaniak, *Historie telewizyjne. Prywatna wojna z Hitlerem państwa Hampelów*, „Gazeta Wyborcza: http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,16110765,Historie_telewizyjne__Prywatna_wojna_z_Hitlerem_panstwa.html?disableRedirects=true [dostęp: 21.08.2019]

[10] Artur Szutta, *Obywatelskie nieposłuszeństwo. Próba określenia pojęcia*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011, za: https://rownosc.info/dictionary/obywatelskie-nieposuszenstwo/

Anna Dąbrowska — aktywistka na rzecz praw człowieka, animatorka społeczna, prezeska lubelskiego Stowarzyszenia Homo Faber, na Wydziale Politologii UMCS pisze doktorat o ukraińskiej migracji po 1989 roku.